

KALISZANIN.

Wschód słońca o godz. 6 m. 51 r.
Zachód „ „ 5 „ 35 w.
Długość dnia „ 10 „ 46.
Przybyło „ 3 „ 8.
Wschód księżycy we dnie.
Zachód „ „

Dziś ŚS. Romana Opata.
D. 1 marca + Albina B. i Antoniny.
„ 2 „ Heleny ces. Am.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 28 lutego 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. I kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się pierwsze w tym roku *Suche dni*. Drugi ich dzień będzie w dniu 3-cim, a dzień trzeci, w dniu 4 marca.

W każdej z czterech pór roku nakazał Kościół pościć przez trzy dni, celem uświęcenia pokutą każdej pory roku i przypomnienia wiernym, że gdy nie ma chwili, w której wolni byłibyśmy od grzechu, to też w każdej z nich, winniśmy zadość czynić sprawiedliwości Boskiej. Post suchodniowy przypada zawsze w środy, piątki i soboty; w środy na pamiątkę zdradzenia Jezusa przez Judasza, w piątek na pamiątkę ukrzyżowania, a w sobotę na pamiątkę złożenia w grobie. W soboty suchodniowe odbywa się wyswiewanie kapitanów i kleryków. Ś-ty Urban Papież (r. 224) miał post ten ustanowić.

Rozporządzenia rządowe.

Dziennik Guber. Kal. (№ 7) podaje: że Najjaśniejszy Pan raczył Najwyżej udzielić nagrody osobom następującym: Aleksandrowi *Rafalskiemu* Radcy Koleg. b. Inspektorowi szkoły powiatowej Łęczyckiej, i Mikołajowi *Zagórskiemu* Radcy Dw. b. szkoły Wieluńskiej, orderu Ś-go Włodzimierza 4-ej klasy; Mitrofanowi *Stefanowiczowi*, R. H. Inspektorowi Kaliszskich gimnazjów męzkiego i żeńskiego, order Ś-go Stanisława 2-ej klasy z Cezarską koroną; Nauczycielowi gimnazjum męzkiego w Kaliszu Ignacemu *Kowalskiemu* R. K., order Św. Anny 3-ej klasy; urzędnik kancelarii Okręgu Naukowego Kaliszskiego, Wiktoryn *Mirowski* otrzymał jednorazową nagrodę pieniężną w ilości rs. 150.

Z rozporządzenia Ministerjum Oświecenia, Dyrektor Naukowej Kaliszskiej Dyrekcji, Ernest von *Berg* otrzymał podwyższenie pensji o rs. 759 rocznie za przestąpienie w Królestwie Polskiem pierwszego pięciolecia.

Krótki wyciąg z ustawy o patentach handlowych z dnia 9 (21) lutego 1865 r. i dodatkowych do niej przepisów, ogłoszonych w dodatku do № 140 Dziennika Warszawskiego 9 (21) listopada 1870 r.

(Ciąg czwarty).

Świadcstwo 2-ej gildji.

Za świadectwem 2-ej gildji bez biletu mogą być utrzymywane:

a) Dystrybucje do cząstkowej sprzedaży wyrobów tabaczknych (art. 33 ustawy).

b) Fabryki i zakłady, których przyrządy poruszane są siłą pary lub wodą, albo też mające więcej jak 16 robotników, jeżeli przytém opłacają akcyzę lub ponoszą inne opłaty (art. 9 i 34 ustawy).

c) Propinatorzy utrzymujący od 5 do 10 zakładów w tym powiecie, do którego świadectwo zostało wykupione (art. 33 ustawy i cyrkularz ministra finansów z 10 grudnia 1869 r. № 978).

d) Składy wódek w tym powiecie, do którego świadectwo zostało wykupione (cyrkularz ministra finansów z dnia 10 grudnia 1869 r. № 978).

Uwagi. Za świadectwami 2-ej gildji dozwala się utrzymywać nie więcej jak 10 zakładów i to w tym powiecie, do którego wykupione były świadectwa (art. 10 skowidza z d. 28 maja 1868 r.)

e) Entrepryzy na sumę nie większą jak rubli sr. 15,000 (art. 53 ustawy).

Świadcstwo i bilet 2-ej gildji.

Posiadający wzmiankowany dowód mogą utrzymywać:

a) Sklepy i magazyny z towarami wymienionymi w wykazie dołączonym do art. 11 Ukazu z dnia 23 maja 1868 r. jako to: maszyny metalowe poruszane siłą koni, wody lub pary, meta-

le surowe, drogie kamienie, złote i srebrne wyroby, broń, nowe meble, rzeźbione i fornirowane, powozy na resorach, nuty, zwierciadła wielkości więcej jak 54 kwadrato wych werszków, kość stoniową, safjan i szagrin surowy, fabryczne płótno i sukno, wełniane i jedwabne materje w kawałkach i odkrawkach trzy mających więcej jak jeden kwadratowy arszyn, koronki zagraniczne, tiul i blondyny, szale kaszemirskie, różne futra, z wyłączeniem zajęczych, popielicowych i z domowych zwierząt.

b) Sklepy, magazyny i inne lokale służące do cząstkowej sprzedaży wszystkich w ogóle towarów lub wyłącznie kolonialnych (art. 33 ustawy i cyrkularz ministra finansów z dnia 29 kwietnia 1865 roku № 3140).

c) Sklepy do sprzedaży takich towarów, zbyt których dozwolonym jest w handlu cząstkowym, jeżeli zajmują więcej jak jeden pokój i w tym tylko razie, jeżeli sprzedaż właściwa odbywa się w jednym pokoju, a do drugiego, gdzie mieszczą się towary, jest otwarty wchód ze sklepu dla kupujących (art. 40 i objaśnienie departamentu handlu i rękodzieł do Ukazu 1869 roku № 39).

d) Fabryki, zakłady i wiejsko-gospodarcze zakłady, jako to: olearnie, tartaki, cegielnie i inne tym podobne, utrzymywane tak w obrębach przez ludność miejską zamieszkałych jak i po za temi działającą za pomocą maszyn i przyrządów, poruszanych siłą pary lub wody, albo mające więcej jak 16 robotników, a także młyny parowe oraz młyny wprawiane w ruch za pomocą siły koni lub wołów, niemniej młyny wodne i wiatraki, jako też młyny poruszane czasowo za pomocą ruchomych parowych motorów (lokomobili), jeżeli 5 lub więcej kamieni, bez względu czy są położone w obrębach przez ludność miejską zamieszkałych lub po za temi (art. 34 i 35 ustawy, cyrkularz departamentu handlu i rękodzieł z dnia 14 lipca 1865 roku № 5031 i Najwyżej zatwierdzone 23 marca 1870 roku zdanie Rady Państwa). (D. c. n.)

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

(Ciąg siedemnasty).

— Na honor, moja dobra gospodni, odmówaliście mi szczególnego człowieka; nie chcę więc tracić sposobności, aby się z nim poznać.

— Bo nie wiesz młodzieńcze, że znajomość z nim prędko się zawiera, jeszcze prędej kończy. Jeśli cię szatan do tego popycha, to zamorduj żywego, albo sprofanuj trupa.

— Sprofanować trupa! powtórzył starzec drżącym głosem i chowając się za swego towarzysza.

— Nie bardzo pojmuję, rzekł tenże, wasze dowodzenie, co najmniej, nie jasne; daleko będzie krócej pozostać. Trzeba być szalonym, aby w taki czas w dalszą puszczać się drogę.

— A jeszcze bardziej szalonym, aby szukać schronienia w takim miejscu, szepnął starzec.

— Nieszczęśliwi! zawołała kobieta, nie pukajcie do drzwi tego, który otwierać umie tylko drzwi od grobu.

— Choćby i drzwi grobu, wraz z waszemi otworzyły się dla mnie, nie powiedzą, że się cofnął przed złowrobnym słowem. Moja szabla ręczy

mi za wszystko. Dalej, zamykajcie wieżę, bo strasznie zimny wiatr wieje — i bierzcie to złoto.

— Na co mi się przyda wasze złoto? rzekła kobieta, szacowne w waszym ręku, w mojem stanie się podlejszem od cyny. Zresztą, za złoto możecie zostać. Może ono ochronić od burzy przez niebo zesłanej, ale nie zasłoni od pogardy i nienawiści ludzkiej. Pozostawcie; płacicie za gościnność hojniej, niż inni płacą za morderstwo. Poczekajcie mnie tu chwilę i dajcie mi wasze złoto. Pierwszy to raz do tego domu ręce ludzkie wnoszą złoto, nie będąc krwią skalane.

Postawiwszy lampę i zaryglowawszy drzwi, zniknęła pod sklepieniem ciemnych schodów, prowadzących z głębi sali.

Gdy zostali sami, starzec drżał jak listek i wzywając pomocy Opatrzności, przeklinał z całego serca, ale jednak z cicha, nieroztropność swego młodego towarzysza. Ten ostatni zaś, wzięwszy światło do ręki, przeglądał salę, w której się znajdowali. Na widok tego co zobaczył zbliżając się do ściany, zadrżał, a starzec, który prowadził za nim wzrokiem, zawołał:

— Wielki Boże! panie, to szubienica!

I w samej rzeczy, ogromna szubienica oparta była o mur, wierzchołkiem swoim dotykając wysokiego i wilgotnego sklepienia.

— Tak jest, rzekł młody człowiek, a oto piły drewniane i żelazne, łańcuchy, przegierz; dalej koń drewniany i kleszcze nad nim zawieszzone.

— Wszyscy święci z raju! zawołał starzec, gdzie my jesteśmy?

Młody człowiek z zimną krwią odbywał dalszy przegląd.

— Oto zwój sznurów konopnych, tygle i kociołki, na tej znów części muru wiszą szczypce i skalpele, z nimi rzemieńne bity ze stalowymi końcami, siekiera, maczuga....

— Ależ to magazyn piekła! zawołał starzec struchlały od wyliczania tych strasznych przedmiotów.

— Tu znów, mówił dalej młody człowiek, koła z brązowymi zębami, skrzynia ponabijana gwóźdźkami, winda..... Co prawda, to strasznie złowieszcze umeblowanie. Żałuję bardzo, starcze, że moja nieroztropność tutaj cię sprowadziła.

— Dopiero pan o tem pomyślałeś?!

Mówiąc to starzec, był na wpół martwy.

— Nie lękaj się jednak, mniejsza o miejsce, w którym się znajdujesz, skoro jestem z tobą.

— Piękna mi obrona, wyszeptał starzec, w którym wielki strach osłabił bojaźń i poszanowanie dla młodego człowieka. Piękna mi obrona! szabla na trzydzieści cali długa przeciw szubienicy na trzydzieści stóp wysokiej!

Kobieta czerwono ubrana zjawiła się znów i wzięwszy lampę, dała znak podróżnym, aby za nią poszli. Wdrapywali się więc z ostrożnością po wąskich schodach, w murze wieżycy wybitych. Przy każdym otworze strzelnicy, ciąg wiatru i deszczu o mało nie zgasił drżącego płomienia lampy, którą kobieta zastaniała swemi długimi i przezrocystymi palcami. Potknąwszy się niejednokrotnie o poruszające się pod ich nogami kamienie, które zaniekopojona wyobraźnia starca brała za kości ludzkie rozrzucone na schodach, przybyli nareszcie na pierwsze piętro budowli, do sali okrągłej i podobnej zupełnie do tej, w jakiej

Rozporządzenia władz miejscowych.

— Z Dyrekcji Naukowej: Stanisław *Barcikowski* nauczyciel rysunków, przeznaczony do dawa-
nia lekcji kaligrafii w miejscowym żeńskim gimnazjum; damy klasowe w temże gimnazjum: *Joa-
anna Opitz* i *Józefina Haberkant* zatwierdzone w ob-
owiązkach; *Wanda Mrozowska* nauczycielka kaligra-
fii uwolniona od obowiązków na własne żądanie.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Woda na ulicy *Józefiny* mianowicie w alei, położonym przy tejże kamienicom dała się we znaki, bo pozalewała aż do powierzchni ulic wszystkie suteryny i piwnice, i tam rozmaite powyrządzała szkody. Szczególniej ucierpeli biedni ludzie w suterynach zamieszkałi, i cierpieć jeszcze będą z wilgoci, która nieprędko obeschnie. Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje. Obecnie właściciele pozalewanych piwnic i suteryn zajmują się wypro-
wadzaniem wody za pomocą pomp.

— W dalszym ciągu zapisali się na członka *Towarzystwa Opieki* nad zwierzętami p. *baron Frank*.

— Dla biednych starców i kalek znajdujących się w domu schronienia upraszamy o starą odzież, tak dla mężczyzn jak i dla kobiet. Liczba bowiem starców i kalek z przyczyny ostrej zimy znacznie się powiększyła, tak, iż zakład nie jest w stanie z własnych zasobów przykryć ich nagość. Osoby dobroczynne zechcą zbyteczne stare odzie-
żie nadsyłać do opiekuna zakładu *R. Pusch* w ho-
teli *Wiedeńskim*.

— Brak planów: teatru i miejsc w salach ho-
teli *Polskiego* i w alei, tak przy kupnie biletów na widowiska i koncerty, jak i przy zajmowaniu miejsc, dotkliwie uczuwać się daje. Warto byłoby, iżby temu zaradzili pp. właściciele wydaniem dokładnych planów: koszt niewielki łatwo by się powrócił, gdyż niejedni chętnie by się zaopatrzyli w takowe.

— Przy zupełnie pogodnym i ciepłym dniu onegdajszym, po raz pierwszy w tym roku dały się słyszeć z swym przyjemnym śpiewem miłe zwia-
stuny wiosny, skowronki; również w tymże dniu widziano stada przelatujące dzikich gęsi, które przerywanem gęganem zdaje się, że zapowiadały czas nadchodzącej wiosny; zatem wkrótce spodziewać się możemy ciepła.

— Obecnie, przez czas pewien karety pocztowe na trakt *fabryczno-Lódzki* odchodzą nie o godzinie 7-ej, lecz o godz. 5-ej wieczorem.

— Po jutrze, to jest we czwartek, na benefis utalentowanej artystki tutejszego teatru p. *Józefy Czapskiej* dane będą komedje p. t. „*Medycyna i Gazeta*” (drukowana w feljetonie *Kaliszanina*), i „*Za piękny*”, a nadto operetka „*Dziesięć cór*.” Nie wątpimy, że benefis artystki, która w ostatnich czasach tak wielkie uczyniła postępy i cieszy się względami *Publiczności*, licznych do teatru sprowadzi widzów.

byli na dole. Na środku, według gotyckiego zwyczaju stał ogromny komin, z którego dym wydostał się przez otwór w suficie wybity, zaciemniając całą salę. Tam to pałacy się na kominie ogień ze światłem lampy złączony, widzieli nasi podróżni. Przed ogniem obracał się rożen z surowem jeszcze mięsem. Starzec odwrócił się ze wstętem.

— Właśnie na tym przeklętym kominie, rzekł do swego towarzysza, ogień z drzewa prawdziwego krzyża zniszczył członki świętej...

— Nieznajomi, rzekła stawiając przed nimi lampę, wieczera wkrótce będzie gotowa, a mój mój zapewne niedługo powróci. Będzie się spieszył, aby *Duch Nocy* nie schwycił go przy przejściu około *Przekłętej Wieży*.

Obecnie *Ordener*, (czytelnik bowiem poznał go już zapewne, równie jak i jego przewodnika *Benignusa Spiagudry*) mógł zbadać dokładnie dziwne przebranie jakie ten ostatni przywdział na siebie. — Pomysłem starego dozorca dopomógł strach, aby go nie poznano i nieujęto. Biedny *Spiagudry* ubranie ze skóry renifera zamienił na strój zupełnie czarny, pozostały w *Spladgescie* po sławnym gramatyku z *Dronthejmu*, który utopił się z rozpacz, że nie mógł odgadnąć przyczyny: dla czego imię własne *Jupiter*, w drugim przypadku zmienia się na *Jovis*. Jego drewniane saboty zastąpiły wysokie buty po pocztyljonie stratowanym przez konie. Buty te tak były dlań: obszernie, że

— Widzieliśmy jak w czasie wzbierających wód, niektóre osoby, bez względu na niedopuszczającą zblizania się do brzegów policję, gwałtem się ci-
sły na podmielone falami urwiska. Ciekawość taka jest nierozsądkiem graniczącym z warjacją, bo oberwanie się ziemi, zatopienie ciekawców bez
możliwości przyjsia im z pomocą, spowodować by
mogło.

— Korespondent *Kurjera Warszawskiego* (№ 43) doniósł, że mamy tu powódź, która pozrywała mo-
sty i *Kalisz* zamieniła w *Wenecję*. Wiele przesa-
dził p. korespondent, bo szczęściem, takiego zale-
wu w r. b. nie było podotąd; żaden też most w mie-
ście nie uległ zniesieniu. Od dni wszakże kilku
mamy wicher, deszcz i roztopy, co powoduje no-
we wznoszenie się wód, zwłaszcza od soboty. W tym
dniu fale powyrzacały łazienki na ulicy *Józefiny*.

— Dowiadujemy się z prywatnej koresponden-
cji, że wkrótce ma zamiar przybyć do *Kalisza* dla
dania koncertu lub występów w teatrze, utalentowa-
wana artystka opery *Warszawskiej*, panna *Kwie-
cińska*.

— Doniesiono nam, że znany u nas laureat
konserwatorjum *Paryzkiego*, p. *Lubiński*, w *Brze-
ściu Litewskim* dawał w tym czasie dwa koncerty
ze współudziałem miejscowych amatek p. *Bar.
Kl. p. J. Wos*. i uświetnionej ślicznym śpiewem b.
uczennicy konserwatorjum *Warszawskiego* p. z *Jar.
Usz*. Koncerty te odbyły się z wielkim powo-
dzeniem; znajdowało się na każdym do 1000 osób
i po ukończeniu takowych p. *Lubiński* wyjechał
w dalszą podróż artystyczną do *Zytomierza*.

— Bawiący w *Kaliszu* dentysta p. *Schroeder*,
w skutek nieprzewidzianych okoliczności, jeszcze
czas pewien pozostaje w naszym mieście. Nie
wątpimy przeto, że osoby cierpiące na zęby kor-
zystać będą z pobytu umiejętnego dentysty, szu-
kając u niego rady i pomocy.

— Od *N. N.* złożono rs. 5 na restaurację ko-
ścioła *S-go Mikołaja*, na ręce p. *Rybarskiego*.

— Dla *Angielki* złożono w redakcji od młodego
Stefcia S. marek sztuk 400, od p. *J. Lub...*
sztuk 500, od p. *M. S.* sztuk 425, od *M. R.* sztuk
150, od p. *Seweryny H.* sztuk 59, od p. *Rajk. 3.*
z kancel. adw. *Ostap.* szt. 463, razem szt. 2000, a
dodając poprzednie 13,000, to jest w ogóle 15000.
w dniu dzisiejszym odesłane zostały do redakcji
Kurjera Warszawskiego.

— W sobotę, to jest dnia 4 marca r. b., jako
w pierwszą rocznicę śmierci s. p. *Adeli* z *Dzier-
bickich Mazurkiewicz*, odbędzie się w kościele
Panny Marji o godz. 10-ej z rana, żałobne nabo-
żeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza przy-
jaciół i znajomych.

— Kilkakrotnie podnosiliśmy w naszym piśmie
kwestję urzędzenia u nas odczytów publicznych.
Obecnie w przedmiocie tym otrzymaliśmy kores-
pondencję, którą podajemy niżej czytelnikom. Ze
zaś w naszym mieście nie brak osób posiadają-
cych odpowiednią pą temu kwalifikacją, nie wątpimy
przeto, że, aby tylko pierwszy krok uczynić, a

nie mógłby w nich chodzić, bez obwiniecia swoich
cienkich nóg w poł snopka słomy. Wielka peru-
ka młodego francuzkiego podróżnika, zamordowa-
nego u bram *Dronthejmu*, pokrywała jego łysinę
i spadała na ostrokończaste i nierówne ramiona.
Jedno oko miał zaklejone pląstem, a dzięki stoj-
kowi różu, jaki znalazł w kieszeni jakiejś starej
panny zmarłej z miłości, policzki jego, zwykle
blade i wychudłe, pokryte były rumieńcem, który
deszcz, aż na jego podbródek sprowadził. Zanim
usiadł, pakunek niesiony na plecach położył, ob-
winawszy go starannie w swój stary płaszcz, i
kiedy towarzysz podróży zwracał na niego całą
swą uwagę, on rzucił od czasu do czasu na pie-
czeń, którą gospodyni obracała, spojrzenia pełne
niespokojności i wstętu. Przez jego usta wymy-
kały się ucinane słowa: mięso ludzkie *horendas
epulas!*..... — *Ludożercy!*..... — *Wieczera Mo-
cha!* *Nec pueros coram populo Medea trucidet!*.....
Gdzież my jesteśmy?...

Nakoniec zawołał:

— Sprawiedliwe Nieba! Panie, spojrzycie tam,
w głąb sali, na tę kupę słomy w cieniu....

— No, i cóż tam jest? zapytał *Ordener*.

— Trzy ciała nagie i nieruchome... trzy trupy
dzieci!....

— Ktoś sztuka do drzwi, rzekła kobieta.

I w istocie, pośród szumu wzrastającej ciagle
burzy dało się słyszeć sztukanie silne i gwał-
towne.

znajdą się chętni, co pójdą tą samą drogą. W tak-
im razie prosimy o wcześnie zawiadomienie nas
celem wybrania miejsca narady i t. p.

— (*Art. nad.*) — Nie brak u nas dziś celów do-
broczynnych, bo biednych jest wiele — wypada
więc starać się o środki zaradcze. Powodowany
tą myślą, proponuję urządzić odczyty publiczne,
które jako curiosum dla naszej okolicy — niewątpię,
że zadowolilyby publiczność, a biednym przynio-
słyby pomoc. Jestem gotów dwa lub trzy dać od-
czyty, w kwestjach: nauk społecznych, ekonomicz-
nych i prawnych. Ale sam sobie nie wystarczę.
Śmiem więc imieniem pomocy biednym prosić o
współdziałanie wielu z szanownych uczonych naszego
miasta. Ku czemu racz szan. Redaktorze zamie-
ścić odpowiednią wzmiankę w swoim piśmie.

W. Jaruzelski.

— (*Art. nad.*) — Pan *J. M.*.... w № 14 „*Ka-
liszanina*” proponuje, aby cena biletów do mają-
cego odbyć się balu podwyższoną została o kop.
10 dla ubogich; ponieważ zaś cały dochód — po
strąceniu niezbędnych wydatków, obrocony będzie
na korzyść tychże, przeto inicjatywa połączenia
zabawy z celem filantropijnym wpróż była po-
wziętą, nim „doszło do jego wiadomości, iż młó-
dzież starozakonna krząta się około urzędzenia
balu.” Wszelkie jednak naddatki przyjętemi będą
bez trudności — z wdzięcznością nawet. *P. J. M.*
ma przeto obszernie pole zamiar swój wspaniało-
myślny, w czyn zamienić.

(*Art. nad.*) — Do uwiadomienia przez warszaw-
skie pisma o śmierci *Teodory z Miklaszewskich*
Stępnickiej, żony urzędnika *Komisji Rząd. S. W.*
to mamy dodać, że znana ta niewiasta spokre-
wniona z rodziną *Miklaszewskich z Kalisza*, a córka
s. p. *Sędziogo Trybunału Radomskiego*, odzna-
czała się wysokimi przymiotami umysłu. Niosła
pomoc mężowi w starannem ukształceniu córki i
syna, a przez dobroć serca, niejednej sierocie łzę
otarla i uczącej się młodzieży ratunek podała, zo-
stawiając i u nas wdzięczne o sobie wspomnienie.

Pekosławski.

— (*Art. nad.*) — W zeszłym tygodniu skończył
się karnawał. Ręczę, że ani pomyślałeś o tem,
iż się skończył, boś i o zaczęciu jego nie wspo-
mniał. Ale kalendarz ma swoje prawa i nie na-
próżno na nim dzień popielcowy kursywa jest na-
znaczony. Pamiętaj o tem, żeś prochem jest! —
Otóż o tym prochu zamierzam z tobą trochę po-
mówić; przedmiot niezabawny, ale niezawsze za-
bawy na świecie szukać, a ci, którzy czytają two-
je pismo powinni być przyzwyczajeni do tego.

Mówię to dla tego najprzód, żeby każdy wie-
dział, że cię nie zjednałem komplementami do
wydrukowania mojego listu, powtóre, ażeby się
odróżnić od zwykłego systematu koresponden-
tów, którzy zasypują pochwałami redaktora, do
którego piszą i zmuszają go z wielkim uszczerb-
kiem jego skromności, do stawiania się w po-
łożeniu doktora otrzymującego podziękowanie w ga-
zetach za wyleczenie z kataru i kaszlu.

Lecz wróćmy do karnawału i popielca. Rok,
jest częścią życia, ale i obrazem życia. W tem,

— Teraz to już on! to *Nychol!* i wzięwszy
lampę spiesznie wyszła.

Podróżni niezdolali jeszcze przemówić, kiedy
nagle w dolnej sali usłyszeli hałas, pośród któ-
rego rozległo się wyraźne kilka słów wypowie-
dzianych głosem, na który *Spiagudry* zastrząsł
się i zadrżał.

Słowa te były:
— Milcz kobieto! zostaniemy. — Grom wejść
umie, choć mu drzwi nie otworzą.

Spiagudry przysunął się do *Ordenera*.
— Panie! panie! rzekł słabym głosem, biada
nam!...

Za chwilę, odgłos kroków rozległ się na scho-
dach, poczem dwóch ludzi, w duchownym stroju,
weszło do sali, a za nimi gospodyni zmieszana i
gniewna.

Jeden z tych ludzi był dosyć dobrego wzrostu;
miał on na sobie czarne ubranie i włosy okrągło
ostrzyżone na sposób protestanckich pastorów;
drugi zaś, zupełnie niski, odziany był w habit
mniszy przewiązany postronkiem. Zapuszczony
kaptur pozwalał tylko widzieć czarną brodę, ręce
zaś chował w długie rękawy sukni.
Na widok dwóch księży, *Spiagudry* ochłonął
z przestachu, którego nabawił go dziwny głos
jednego z nich.

— Chętny do wi-
dzienia i w swoim
czynie się od-
dawał. (Dalszy ciąg nastąpi).

naszem nędznym istnieniu karnawał i popielec następują po sobie ciągle, przedrzeźniając jeden drugi i wiecznie starają się wzajemnie zacierać. A ile jest uczt życia, tyle i popielców po nich. To nieuniknione, błędne koło, w które wpleceni, dążymy gdzieś do nieznanego.

Ale pomówmy dziś o popielcu piękności.

Witajcie wdzięków królowe! Dla was upojenia życia, dla was rozkosze jego, dla was raj ziemski! Jak owe bóstwo z morskiej pjany powstałe, ukazujecie się światu w całej chwale swojej, w całym blasku piękności niczem nie przyćmionej, niezrównanej niczem. Ten przymiot starczy wam za wszystko: za rozum, za serce, za bogactwo, za władzę, za królowanie. Bo i któraż z was nie czuje się panią wszechwładną pośród grona poddanych, których czoła zmiatają proch pod stopami waszemi? Chciejcie tylko, a wszystko się stanie. Pragniecie majątku, — macie go, pragniecie przewagi, — otrzymacie ją, i to na każdym kroku, w każdym miejscu. Wszystko niknie przed blaskiem jaki promieni od was. Dla pięknej kobiety nic nie ma nie podobnego, czuje się wszechwładną, jak ów Tygranes armeński, którego złocista lektyka sześciu królów niosło. Dla niej najwonnejsze kwiaty, najcenniejsze koronki, najdroższe kamienie, materje z włókna pajęczego snute. Ale, co jej po tych wszystkich przydatkach, po tych ozdobach, które niezdolne są powiększyć jej blasku? Dla niej, dla mnie, dla ciebie, dla nas wszystkich najpiękniejszą ozdobą jest ona sama. Ona jest najrzadszym diamentem, najwonnejszym kwiatem. Uwielbiamy każde słowo z jej ust wyszłe, bo z takich ust tylko słowa godne uwielbienia wychodzić mogą.

Ale karnawał szybko minął, ostatki przeszły. O Boże mój, jakąż zmianą! Te promieniste barwy błędną, wędnieją różę, blask świeżości przyćmiewa się. I dla czegoż to? Bo gasną powoli lampy balu życia i zbliżył się ranek, ranek ze światłem słonecznym, ranek popielcowy, przed którym ustąpić musiały wszelkie złudzenia, wszelkie przybory, wszelki fałsz, chociażby najlepiej podtrzymany. Biada wam, wy wszyscy, których światło poranku popielcowego balujących jeszcze zastało! spojrzycie po sobie i nie poznacie się; znikła świeżość twarzy, przybladły barwy ubiorów; blask życia zagasł. Na tłem świetnej białości czoła, rysują się już zmarszczki, z początku nieznaczne, ale wżerają się one coraz głębiej w ciało, znacząc je niezatartymi już niczem szramami. Gdzież te kwiaty, gdzież ta woń, gdzież to promieniowanie piękności, które wszystko rozjaśniało dokoła? Na pomoc kosmetyki, maście i pomady, na pomoc olejku Ninony, i wodo Flory i Suferyno, i pomadko różowa, i korku do czernienia brwi, i ciemna farba do robienia kątów w oczach, i białna duński, róża japoński, i roztworze z ziół wonnych, ogłaszane po wszystkich dziennikach! Rozpiszmy wicie: niech się zjawiają sztuczne zęby i szenjony, i suknie watywane, i gorsety mechaniczne, i wysiętki wszelkiego rodzaju. Ale napróżno, dzień smutny się zbliża, straszliwe słowa brzmią w powietrzu: pulvis es... I trzeba głowę popiołem posypać, trzeba zrzucić ostatnią maskę, ostatnie przebranie i pożegnać karnawał piękności.

Te mary, które pokusą zdrađną,
Łudziły ciebie w młodości snach,
Jedna po drugiej z ciebie opadną,
Jak cegły kiedy upada gmach;
Żadna ich zwrócić niezdolna siła
I żadna sztuka nie sprosta im...
Próżno je sercem będziesz goniła,
One się w mglisty rozwieją dym.

A popielec miłości!...

On także często w ślad za tantym idzie. To koniec rozdziału, to ostatnia stronica powieści, to przerwana strofka poematu.

Póki kwiat był w swojej dobie,
I nie tknięty zaden listek,
Mówił kocham... oddam tobie
Duszę, serce, skarb mój wszystek;
Uwierzyla... biedna za to....

Ba, niechaj sobie co chcą mówią poeci, każda, wiecznie wierzyć będzie. Ani wykrzykniki poetów, ani przestrogi moralistów nie pomogą na to. Jeszcze podobno najlepiej uczynić jak książę de Richelieu kochając się w pannie de Belle Isle, rozłamać pieniąż złoty i czekać, aż jedno drugiemu odda połówkę. Podanie perskie mówi, że Ormuzd przy stworzeniu świata rzucił perły na ziemię, a złe duchy rozcinały je. Otóż te rozcięte perły, to połówki rozrzucone tu i owdzie, to dusze kobiet

i mężczyzn szukające się wzajem po ziemskiej przestrzeni. Jeżeli dwie połówki odnajdą się, złączone przez miłość, utworzą wówczas jedną doskonałą całość — perłę najczystszej wody. Ale jakże rzadko się to zdarza, jakże często dla niedobrych połówek przychodzi dzień, w którym z rozpaczą poznają, że każda z nich jest odmiennej natury. A wówczas, to prawdziwy popielec miłości. Nieraz w dzieciństwie naszym zdarzało się, żeśmy się zachwycali jakim widokiem, że gmach, rzeźba, obraz, lada pospolitość czasem, wzbudzały w nas podziw, żeśmy żyzy wylewali nad pierwszą lepszą książką co nam wpadła do ręki, choćby nad Rinaldinim. A potem, kiedy minęły owe szczęsne chwile świeżości ducha, kiedy po kilku-nastu latach pragniemy odnowić sobie dawne ulubione wspomnienia, widok pospolicieje, maleje nędzną ramotę i nie możemy się wydziwić z kąd się w nas brał taki zapas uwielbienia, części, poetyzowania wszystkiego. Otóż miłość jest właśnie takim stanem ducha oblekającym przedmiot uwielbiany w barwy tęcze, w własnego skute serca. A potem... „I mogłam że go kochać, jego co zjada tak prozaiicznie pieczeń z różną, jego, którego wiecznie czuć tytoniem, jego, który o zgrozo! nosi pantofle! Alboż on tak wyglądał wówczas jak dzisiaj? Układny, piękny, wysmukły idealny! A dziś”... Też samą piosneckę wyśpiewuje nieraz i druga brzydsza połowa ludzkości. I nie mogą biedni pojąć, że karnawał minął, że szat się zakończył, że światła zagasty. Pulvis es... Przeszedł dzień sikruchy, wraca do ziemi co z ziemi wyszło; przy wyjściu z maskarady przyprawny nos schował się do kieszeni a atlasowe domino zawieszono w garderobie. Mój panie i pani, intrygowaliście się wzajemnie, dziś prawda się wyświeciła. Nie gniewajcie się więc na siebie. Taka dola maskarad, takie przeznaczenie karnawału, taki los miłości. Nadszedł popielec, i wszystko znikło!...

A teraz dodajmy parę słów o ostatnim popielcu, o tym, który nas wszystkich czy prędzej, czy później niezawodnie czeka. Rozmaite przybiera on kształty: czasem stanowi go sześć paradnych koni ozdobionych w strusie pióra a przyczepionych do wozu żabobnego, okrytego sukmem naszywanem srebrnymi galonami; czasem prosta drewniana, czarno pomalowana trumna, za którą kilka sierot białych i splakanych, stanowi całą jego okazałość. Bo niestety! i ta ostatnia jeszcze uroczystość stanowi część nieodłączną maski karnawałowej życia, uśmiechniętej, czy zapłakanej, jaką kto przybrał sobie, albo też, jaką los włożył mu na twarz. Maską bywa i mowa pogrzebowa i nekrolog umieszczony w tém lub owém piśmie publicznem, maską nawet czasem ponure twarze krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadzających kondukt. Ale w kilka lat, w kilka miesięcy, w kilka dni może, przypadnie termin ostateczny: zniknie maska z twarzy tych, którzy dziś płaczą i żałują, zniknie przebranie karnawałowe. Szczęśliwi ci, co na tym sądzie, który w Egipcie odbywał się jawnie przy świetle słonecznym, a który u nas ma miejsce kryjomo, w głębi sumienia własnego, zastuli sobie na zabalsamowanie ich pamięci. Trwalsze to od ziół, jakimi ciało ochrania się od zgnilizny i od pomników stawianych na grobowcach, gwoli jeszcze ostatniej światowej pokażności. Proch powrócił do ziemi, ale część z nas najlepsza pozostaje tutaj i żyje w swoim dziele, bo każdy wedle siły musiał się przykładać do wielkiej budowy, stosownie do duchownych czynników, które weszły w skład jego życia. X

Przegląd polityczny.

Jakkolwiek nie mamy wiadomości stanowczej o warunkach pokojowych, a zatem i podstawy do przypuszczenia, czy takowe przyjętemi być mogą przez Francję, jednakże zewsząd nadchodzą doniesienia, że pokój prawie za zawarty uważać należy.

Przyjęcie p. Thiers przez cesarza w Wersalu jest wskazówką, że rezultat przynajmniej co do głównych punktów, osiągnięty został.

Zgromadzenie narodowe w Bordeaux wydelegowało komisję do zbadania kwestji, czy pokój ma być przyjęty na warunkach stawianych przez Prusy, czy też należy dalej prowadzić wojnę. Komisja ta, dla wyrzeczenia swego zdania otrzymała wszelkie dokumenta militarne i przesłuchiwała wszystkich generałów. Podobno generałowie ci byli jednego zdania co do przyczyn klęsk Francji, ale wszyscy także są pełni nadziei w przyszłość. Poznali oni

gruntownie armje niemieckie, i ich organizację i sposób wojowania i wynurzają przekonanie, że Francja posiada żywioły do wystawienia wojsk równie dzielnych i przeprowadzenia organizacji militarnej w lat kilka, ale, że należy zaraz wziąć się do tego. Tym sposobem tylko złe dzisiejsze naprawić będzie można w przyszłości.

Podług depeesz z Bordeaux z 22-go b. m. coraz bardziej upowszechniało się przekonanie, że pokój przyjdzie do skutku. — Podczas nieobecności Favre'a, Chandordy objął kierunek wydziału spraw zagranicznych. — Buffet odmówił przyjęcia ministerstwa finansów, głównie z obawy drażliwości, jakie budzić mogły jego obowiązki spełniane za cesarstwa i jego dawniejsza rola polityczna. — Remusat, który przyjął już nominację na posła w Wiedniu, cofnął swe przyrzeczenie.

Komisja finansowa utworzona przez zgromadzenie narodowe, mianowała swym prezesem Kazimierza Perrier, a vice-prezesem Talhonet'a.

W skutku zarzutów ze strony niektórych dzienników, prezes komisji uzbrojenia, Pasquier Lecesne wezwał piśmie Thiersa, aby zarządził śledztwo w przedmiocie postępowania komisji.

Niektóre z roztropniejszych, i jaśniej rzeczy wi-dzących dzienników niemieckich, radzą umiarkowanie w nakładaniu warunków pokoju. „Köln. Ztg” pisze między innymi: „nie należy sobie wyobrażać, że mimo zadziwiających powodzeń Niemców, siła oporna Francji zupełnie jest skruszoną. Owszem, rozpacz podwaja siły, i nie powinniśmy do tego popychać Francuzów. Przykład Hiszpanji, może być przestroga dla Niemców.”

„Allg. A. Zeit” donosi, że między ludnością Nizy objawia się życzenie oddzielenia się od Francji i przyłączenia napowrót do Włoch. Prasa niemiecka chwytła skwapliwie te wieści i nie zaniedbuje podzegać.

Prusacy korzystając z zawieszenia broni, zajmują się skrętnie wybieraniem kontrybucji. Na gminy dep. Merthe nałożyli znowu 750,000 fr. jako wynagrodzenie dla Niemców wydalonych z Francji, a 10 milionów, jako karę za zburzenie mostu pod Fonteny. Sumy te mają być uiszczone przed 1-szym marca, pod zagrożeniem egzekucji militarnej. — Zapewne z tego źródła zapłaconą będzie Anglja za statki zatopione pod Duclair przez Prusaków.

Cesarz Wilhelm i Bismarek wrócili mają do Berlina, zaraz po podpisaniu preliminarjów pokoju, hr. Moltke zaś i minister wojny Roon, wrócą późnij.

Telegramy.

Bruksella, 25 lutego. — W sferach dobrze informowanych w Paryżu i Wersalu, utrzymują, że warunki pokoju są następujące: ustąpienie Alzacji z Belfortem i Lotaryngji z fortcami Thionville i Saargemünd; zniesienie fortyfikacji Metz, i trzy miljardy kosztów wojennych.

Bordeaux, 25 lutego. (Urzędowe). — Rząd otrzymał wiadomość o czynnem prowadzeniu układów; ale nie ma wiadomości o ich charakterze. Rzeczpospolita została uznana przez wszystkie państwa. Grecja właśnie ją uznała i w niedzielę ma zgromadzenie narodowe otrzymać zawiadomienie o układach pokojowych. Książęta Aumal i Jonville, zatrzymali się w departamencie Girondy i w skutek rady Thiersa, zaniechali zamiaru jechania do Bordeaux.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny

W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernialnego Kalisza podaje do wiadomości, że w dniu 18/30 marca r. b. o godzinie 11 z rana, w biurze tutejszego Magistratu odbywać się będzie głośna licytacja na wydzierżawienie gruntów miejskich, a mianowicie: a) we wsi Tyniec: części ogrodu położonego z lewej strony szosy prowadzącej z Kalisza do Sieradza na czas od 1 lipca 1871 r. do tejże daty 1874 r. od summy rs. 12 kop. 50 na rok; b) gruntu we wsi Ostrów-Kaliski na czas od 20 września (1 października) 1871 r. do tejże daty 1874 r. od summy rs. 50 kop. 56. Przystępujący do licytacji winien przedstawić kaucją, do dzierżawy ad a, rs. 1 kop. 25, ad b, rs. 5. Za Prezydenta Maczyński.

Nabożeństwa Wielko-postne
i **gorzkie żale**, oraz **nabożeństwa na m. marzec**, posiada w znacznym zapasie i sprzedaje po cenach warszawskich **księgarnia i skład nut J. Mittwoch w Kaliszu**. Tamże nadeszły już akcje Towarzystwa Sztuk Pięknych, które po cenie rs. 4 kop. 50 sprzedaje. (44)

Na folwarku Rypinek
z dniem 1 marca r. b. w nowo założonym zakładzie będzie można dostać **kawy miejskiej**, oraz wszelkich napoi rozgrzewających i t. p. Do tego zakładu potrzebna jest **gosposia** dobrze obeznana szczególnie z pieczeniem chleba wiejskiego. L. S.

W RESTAURACYI
przy ulicy Sukienniczej w domu W-jej Nawrockiej dostać można każdego czasu po bardzo przystępnych cenach zwierzyny, mianowicie: parę kuropatw za kop. 67 $\frac{1}{4}$, zajaca za kop. 55, 60 i 70, i sarny, oprócz tego **buljon** ze zwierzyny na funty. (53)

W majątku Chełmno na trakcie z Koła do Dąbia, jest do sprzedania **urządzenie browarne**, to jest: kocioł miedziany nowy, kilsztok i t. p., w dobrym stanie. Wiadomość na miejscu. (47-3-2)

Skutkiem częstego dowiadywania się o **lekcje gimnastyki**, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i opiekunów, że takowe, tak u siebie jako i w prywatnych domach udzielam. Bliższą informacją powziąść można w mieszkaniu mojem przy ulicy Babina, w domu p. Przechadzkiego, 1-sza szeń na prawo. **B. Szczepankiewicz**. (40-3-3) Nauczyciel gimnastyki.

Dwa pokoje w każdym czasie do odnajęcia, lub **5 pokoi i kuchnia** ze **schowaniem**, piwnicą, drwalnikiem i górą wspólną od Wielkiej-nocy, wszystko w zupełnie dobrym porządku. Wiadomość w domu p. Przechadzkiego od ulicy Babina pierwsza szeń na prawo w mieszkaniu Szczepankiewicza. (51-3-1)

W tych dniach zginął **dywan** czarny w różnokolorowe bukiety, z frandzą i czarną podszewką, długi półtrzecia, szeroki dwa łokcie. Znalazca zechce zwrócić do Redakcji, za nagrodą **rs. 3**. (44-2-2)

Jest do pozbycia ze znaczną dla nabywcy korzyścią **kapitał rs. 5000**. Wiadomość u Patrona Ad. Chodyńskiego.

Zawiadamiam, iż nikomu nie udzieliłam upoważnienia do zarządu dóbr Matków w okręgu Wartskim położonych, własnością moją i w mojem posiadaniu będących; jak niemniej do zaciągania pożyczek, lub zawierania w mojem imieniu jakichkolwiek umów i układów, że temczasem nikt nie ma prawa zaciągać jakichkolwiek bądź w imieniu mojem zobowiązań; i dla tego, ktokolwiekby z mniemanym moim pełnomocnikiem jakie bądź zawierał układy, lub zobowiązania, takowe mnie obowiązują nie mogą. Oświadczenie to moje w niczem nie osłabia mocy i znaczenia udzielonych upoważnień Patronowi Janowi Danielowi Wojciechowskiemu do odbierania należności moich od dłużników, jak niemniej upoważnień jakie udzielić mu mogę w przyszłości do jakich bądź działań w imieniu i na rzecz moją. **Józefa Biernacka**. (45-2-2)

Wóz frachtowy nowy, nieużywany, silnie zbudowany, z materiałów wytrzymałych, jest do sprzedania w dobrach Radliczyce pod Kaliszem. Wiadomość na miejscu. Cena przystępna. (39-6-3)

Łubinu żółtego do siewu **200 korcy** ma na sprzedaż dominium Dobra w powiecie Tureckim. (41-4-2)

Zabłąkał się **piesek pokojowy** o czarnych i białych łatkach z włosiem długim kręconym, z centkami złotymi nad oczami i z takimże obrostem koło pyszczka. Za sprowadzenie go lub uwiadomienie na pierwsze piętro w domu W. Szliwego przy ulicy Marjańskiej o jego przebywaniu, zostaje do dyspozycji łaskawcy **rs. 3** wynagrodzenia. (52-2-1)

— Dzisiaj rano ciepła stopni 6.
CENA OKOWITY, garniec od rs. 1 kop. 33 do rs. 1 kop. 34.

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.
Dzisiaj na żądanie będą przedstawione dwie operetki p. t. „Gaduły” i „Bursze.”
We czwartek na beneficjum p. Józefy Czapskiej przedstawione będą dwie komedje p. t.: „Medycyna i Gazeta,” „Za piękny” i operetka p. t.: „Dziecię cór.”

Ceny produktów
na targu wrocławskim
nadsyłane przez dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowego
pod firmą
Sadowski i Sokolnicki,
w Wrocławiu, Bischofstrasse № 10.
Dnia 25 lutego 1871 r.
Z rana ciepła stopni 2.

Pszenica biała	za 85 funt. net	79-87-92	sg
„ „ żółta	„ 84	77-86-90	„
Żyto szlaskie	„ 84	56-60-64	„
Jęczmień	„ 74	47-52-54	„
Owies	„ 50	30-32-34	„
Groch do gotowania	„ 90	70-74-—	„
„ paszy	„ 90	60-65-—	„
Wika	„ 90	62-64-—	„
Bób	„ 90	72-84-—	„
Łubin	„ 90	46-50-—	„
Kukurydza	„ 100	72-76-—	„
Koniczyna biała	„ 100	16-20-22	tal.
„ czerwona	„ 100	15-16-19	„
Len	„ 150	6-6-6 $\frac{1}{2}$	„
Tymotejka	„ 100	8-11-—	„
Siemie konopne	„ 60	52-55-—	sg
Rzepak zimowy	„ 150	257-270-272	„
„ latowy	„ 150	200-219-230	„
Kuchy rzepakowe.	„ 100	65-67-—	„

Kurs: rusko-polski 79 $\frac{1}{3}$; austriacki 81 $\frac{11}{16}$ —82.

Kurs Giełdy Warszawskiej.
Dnia 24 Lutego 1870 r.

Monety i papiery.	żądano	placono
	Ruble	i kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—
Oblig. skarbowe	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za r. 100	90	99 90 66
„ „ serji II. „ 100	88	99 88 66
„ „ nowe 5% z r. 1869	88	33 88
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	25 99 33
Listy Likwidacyjne za r. 100	74	25 73 91
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	90	50 —
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	145	50 —
„ „ 1866	147	50 —
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	70	50 70
„ „ Warsz.-Bydgoskiej	68	50 —
„ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	— —
„ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	— —
Obligacje Kolei Żelaz. Terespol. i Łódzkiej	101	— —
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	101	— —
5% Listy Zastawne Rossyjskie	104	50 —

Wartość kup. od L. Z. starych k. 67
„ „ „ „ „ „ „ „ 84
„ „ „ „ „ „ „ „ 92 $\frac{3}{4}$

Weksele.

Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	113	40	113	10
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	67	7	65
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	92	55	—	—
Moskwa: 100 r. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 r. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności
zabawi jeszcze w Kaliszu dni kilka
w Hotelu Berlińskim u W-go J. E. PESZKE
pod № 16 i 17,
G. SCHROEDER
PATENTOWANY DENTYSTA
Z WROCŁAWIA,
który przyjmuje cierpiących każdodziennie od godziny 10-ej z rana,
do godziny 4-ej po południu.

(23-11)